

Ogromnym połaciom betonowych, aluminiowych czy szklanych ścian nie do twarzy jest z patyną. Nowoczesne ruiny nie wydają nam się jeszcze romantyczne, a wielu z nas nie ma nic przeciwko wyburzaniu czy drastycznym przebudowom tzw. młodych zabytków.

# Ochrona dziedzictwa powojennego modernizmu

KARINA KOZIEJ

**A**rchitekturę modernistyczną cechuje nie tylko minimalistyczna forma i wrażliwość na problemy społeczne, ale także skwapliwe korzystanie z innowacyjnych technologii. Ponieważ po wojnie budowano coraz więcej i coraz szybciej, konieczne było również cięcie kosztów. Pojawiło się wiele rodzajów materiałów dotychczas nieznanymi w budownictwie, których żywotność okazała się bardzo ograniczona. Siłą rzeczy technologie te nie były sprawdzone, nikt nie mógł przewidzieć, w jaki sposób użyte materiały będą się starzały. Dziś już wiemy, że wiele z tych pomysłów było niedopracowanych lub po prostu chybotliwych. Stajemy więc przed problemem, jak bez ponoszenia zbyt dużych kosztów sprawić, aby to, co nie miało być trwałe, utrwalić.

Przede wszystkim budynki te muszą być wciąż atrakcyjne pod względem ekonomicznym. Trzeba dla nich znaleźć nowe zastosowanie, bo obiekt nieużytkowany najszybciej popada w ruinę i zagrożony jest wyburzeniem. Aby nie stracić budynku całkowicie, trzeba pójść na pewien kompromis i zgodzić się na wymianę wadliwych elementów na nowe. To wszystko wymaga zmiany dotychczasowego podejścia konserwatorskiego. Należy zweryfikować nazbyt nabożny stosunek do oryginalnej substancji materialnej, bowiem nie tylko w niej zakłębony jest autentyzm dzieła. To, co należy dziś chronić, to przede wszystkim idea, którą ma do przekazania dany projekt. Wiele z nowoczes-

nych budynków „brzydko się starzeje” i nie spełnia współczesnych kryteriów technicznych, dlatego też trudno stosować tu najbardziej fundamentalne zasady – minimalną interwencję, odwracalność i maksymalne poszanowanie autentycznej substancji materialnej. W wypadku budynków budowanych w technologii tradycyjnej, z drewna czy kamienia,



1. Fragment zabudowy warszawskiego osiedla Sady Żoliborskie, 1958-1973, proj. Halina Skibniewska

opracowano metody pozwalające zachować jak najwięcej oryginalnych elementów i przedłużyć ich żywotność. Niestety, nie powstały jeszcze podobne sposoby ratowania budynków wykonanych przy użyciu betonu, aluminium czy szkła. Konieczne jest poszerzenie wiedzy na temat postępowania

z materiałami stosowanymi 50 czy 30 lat temu. Niedoskonałe metody reperacji oraz brak zrozumienia dla wartości dziedzictwa architektonicznego tego okresu – to ważny problem, z jakim na co dzień spotykają się specjaliści walczący o zachowanie najlepszych przykładów współczesnej architektury.

Kolejnym problemem jest strategia wybierania budynków, które powinny być objęte ochroną. W przeciwieństwie do poprzednich stuleci, w XX w. wielcy architekci zaczęli projektować obiekty, któ-

ryczną manifestacją sposobów myślenia, nie pasują do aktualnej koncepcji kultury lub są zwyczajnie nielubiane przez odbiorców. Często zdarza się, że tam, gdzie architektura była wynikiem przeprowadzania społecznych eksperymentów, jest ona przez to społeczeństwo odrzucana, choć jej zachowanie dla kolejnych pokoleń jest konieczne.

Na pytanie: czy „gomułkowskie” bloki z wielkiej płyty są przykładem nowatorskiego (na skalę naszego kraju) sposobu myślenia w społecznym, tech-



2. Przystanek PKP Warszawa-Powisłe warszawskiej linii średnicowej, 1954-1963, proj. Arseniusz Romanowicz i Piotr Szymaniak

3. 4. „Supersam” w Warszawie, 1962 r., proj. Jerzy Hryniewiecki i Wacław Zalewski (budynek rozebrany w 2006 r.) – główne wejście (3) i fragment hali handlowej (4)

rych twórcy wcześniej byli anonimowi – fabryki, budynki mieszkalne dla ludzi o niskich dochodach, szpitale, biura, szkoły, kompleksy sportowe itp. Ta zmiana wiąże się także z tym, iż w XX w. wybudowano znacznie więcej, niż we wszystkich wiekach poprzednich. Nie jest więc ani możliwe, ani pożądane zachowanie wszystkich budynków z tego okresu. W pierwszej kolejności należy zastanowić się nad tym, które budynki powinniśmy zachować i w jaki sposób je chronić? Nowoczesność, w kontekście architektonicznym, można definiować jako coś, co jest innowacyjne w społecznym, technicznym i estetycznym aspekcie. Moderniści starali się eksperymentować z nowymi koncepcjami socjalnymi, nowymi technologiami i materiałami, a także niekonwencjonalnymi kolorami i formami. Obiekty wybrane do zachowania powinny wykazywać właśnie tę innowacyjność. Problemem jest jednak to, że nie wszystkie tego typu budynki, choć na to zasługują, cieszą się uznaniem. Niektóre dość szybko stają się powszechnie szanowanymi ikonami, podczas gdy inne, choć także niosą histo-

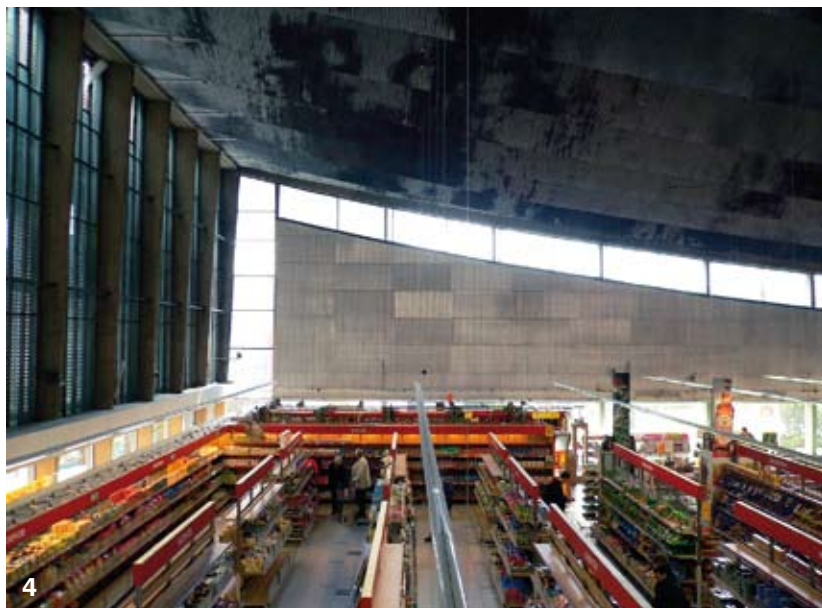
nicznym i estetycznym aspekcie, będziemy musieli odpowiedzieć twierdząco, ale ponieważ ich kondycja społeczna i techniczna jest często nie najlepsza, wykonanie odpowiedniej dokumentacji będzie wystarczającym sposobem ochrony tego typu obiektów. Czasami jednak konserwacja jest usprawiedliwiona ekonomicznie oraz pożądana ze względów emocjonalnych i naukowych. Należy więc wybrać najwybitniejsze przykłady budownictwa danego okresu (w wypadku blokowisk lat sześćdziesiątych będą to choćby warszawskie Sady Żoliborskie) i za wszelką cenę walczyć o ich zachowanie. Należy dokonać rozróżnienia pomiędzy budynkami słabymi pod względem koncepcji, funkcji i ich znaczenia, a tymi, które są wizjonerskie i – choć niepozbawione skazy – mogą zasługiwać na przetrwanie ze względu na historyczne znaczenie. Trzeba również zauważyć, że nie wszystkie zabytki muszą być chronione w ten sam sposób, poprzez fizyczną konserwację. Zdaniem założyciela Docomomo International, Huberta-Jana Henketa, na ogół wystarczy dobra dokumentacja, zawierająca rysunki, zdjęcia, mode-



Często okres, w którym budynek dwudziestowieczny doczekałby się uznania, jest dłuższy aniżeli okres jego rentowności. Większość budynków powstałych w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wymaga obecnie dużych remontów. Zazwyczaj nie spełniają one dzisiejszych norm bezpieczeństwa czy energooszczędności, nie są także dostosowane do ery nowych technologii. Rozkład pomieszczeń często nie odpowiada dzisiejszym standardom i zmieniającemu się stylowi pracy. Wielu tym budynkom, bez przeprowadzenia stosownych zmian i adaptacji, grozi ekonomiczna śmierć, a więc i wyburzenie. Obiekty wykonane

le, wywiady i filmy lub komputerowe animacje. Może to być efektywny sposób konserwacji, szczególnie w wypadku architektury dwudziestowiecznej, ponieważ ludzie, którzy pracowali przy projektowaniu konserwowanych budynków, lub ci, którzy w nich mieszkali, jeszcze żyją, więc duża część informacji jest wciąż dostępna.

Człowiek z natury jest istotą dynamiczną, podczas gdy budowane przez niego budynki pozostają statyczne. Przed XIX w. wszelkie zmiany zachodziły dużo wolniej, kontrast ten nie był więc aż tak rażący, jednak od czasu rewolucji industrialnej wymagania stawiane budynkom wzrosły dramatycznie (i cały czas rosną). Nieustannie dąży się do jednoczesnego podwyższenia standardu i funkcjonalności przy ograniczeniu kosztów. Zaowocowało to powstaniem ogromnej liczby typów budynków, które są najczęściej dostosowane do pełnienia tylko jednej, określonej funkcji, a im bardziej dany budynek jest wyspecjalizowany, tym trudniej jest znaleźć dla niego nowe zastosowanie. Ważne budynki epoki przedindustrialnej były projektowane tak, aby przetrwać stulecia – były bardziej uniwersalne i mogły służyć różnym potrzebom. Dziś architekturę traktuje się jako twór tymczasowy, który można „wyrzucić”, gdy się zużyje. Projektanci, ale przede wszystkim inwestorzy zapominają, że w wyniku zmian ekonomicznych czy kulturowych, które w świecie współczesnym przebiegają nadzwyczaj szybko, budynek, który był biurowcem czy fabryką, może się zamienić w apartamentowiec czy galerię sztuki tylko dlatego, że będzie to po prostu bardziej opłacalna inwestycja. Zachowanie obiektu jedynie jako dzieła sztuki bez funkcji użytkowych jest głęboko nierealistyczne nie tylko z ekonomicznych przyczyn. Architektura – to nie rzeźba, jej ideą jest służyć potrzebom funkcjonalnym.



w technologii tradycyjnej powinny być remontowane średnio co 50-60 lat, a co 100-120 lat powinien być przeprowadzony remont generalny. Dla budynków modernistycznych okres ten okazuje się dużo krótszy. Pierwszy duży remont należy wykonać już po 25-30 latach. Kiedy się o tym zapomina, niezwykle łatwo doprowadzić budynek do takiego stanu, w jakim znajduje się obecnie Dworzec Centralny w Warszawie, Dworzec Główny w Katowicach czy w jakim był warszawski „Supersam” przed wyburzeniem. Remont przestaje być wtedy opłacalny, a społeczeństwo nie godzi się na ponoszenie wysokich kosztów renowacji budynków, które są niepopularne choćby właśnie ze względu na ich tragiczny stan. Dlatego więc już na tym etapie wiele z powojennych obiektów jest ocenianych jako te mające zbyt niską jakość, aby w ogóle remont przeprowadzać.

Decyzje dotyczące wyglądu miasta, jego architektury i układu urbanistycznego nazbyt często w dzisiejszych czasach podejmowane są na podstawie przesłanek ekonomicznych i politycznych. Wartości estetyczne i artystyczne często nie są w ogóle brane pod uwagę. Zapomina się, że dobrze zaprojek-



5

W czasach społeczeństwa informacyjnego dobre wzory powinny rozprzestrzeniać się znacznie szybciej, dlatego dziwić może zapóźnienie, z jakim możemy spotkać się w Polsce pod względem ochrony współczesnego dziedzictwa. To, co jest od dwudziestu co najmniej lat oczywiste w krajach Europy Zachodniej, u nas przychodzi z dość dużym trudem. Zupełnie niezrozumiałe i napawające wstydem jest ignorowanie przez służby konserwatorskie niszczenia tak wybitnych obiektów, jak warszawski „Supersam” czy dworzec w Katowicach. A przecież wystarczyłoby wpisać te budynki do rejestru zabytków, aby pohamować destruktywne zapędy obecnych właścicieli obiektów, którym zależy jedynie na maksymalnym wykorzystaniu lukratywnych



6

5. Fragment hali Dworca Głównego w Katowicach, 1964-1972, proj. Wacław Kłyszewski, Jerzy Mokrzyński i Eugeniusz Wierzbicki

6. „Spodek” – hala widowiskowo-sportowa w Katowicach, 1969-1971, proj. Maciej Gintowt i Maciej Krasiński z zespołem

(zdjęcia: 1, 2 – Stanisław Grzelachowski, 4 – Jakub Lewicki, 5, 6 – Irma Kozina)

towana przestrzeń przynosi wymierne korzyści finansowe. W globalnej gospodarce wygrywają te miasta, które są przyjazne dla mieszkańców i mogą pochwalić się pewnym kapitałem kulturowym. Takie miejsca przyciągają zarówno inwestorów, turystów, jak i ludzi, którzy wolą mieszkać w miejscu zapewniającym im wysoką jakość życia, nie tylko w sensie materialnym. Dlatego ważne jest projektowanie architektury i przestrzeni najwyższej jakości, ale także dbanie o interesujące świadectwa przeszłości, nawet tej niedawnej. Rozwój miasta jest nieunikniony i pożądany, pod jednym wszak warunkiem – musi być prowadzony w sposób „cywilizowany”, co oznacza także poszanowanie dla przeszłości.

działek, znajdujących się w centrum miasta. Dla „Supersamu” jest już za późno, ale katowicki dworzec wciąż można jeszcze uratować. Trzeba pamiętać, że dobra kultury współczesnej, które powstały za naszych czasów, dla kolejnych pokoleń staną się zabytkami. Nie mamy prawa niszczyć tego, co dla naszych potomnych będzie wartościowe. Niech ku przestrodze służą mocne i wciąż aktualne słowa wypowiedziane przez Johna Ruskina: *„Żaden monument, jakkolwiek by on nie był, nie należy do motłochu, który go zniszczył. Gdyż niszczący są i będą zawsze tylko motłochem. Na rzecz tę nie ma wpływu to, czy wykona to w gniewie lub rozważnym szaleństwie, czy jest ulicznym, czy zamkniętym w korporacjach; ludzie niszcząc bez przyczyny są motłochem, a architektura zawsze bywa niszczona bez przyczyn”* (J. Ruskin, *The seven lamps of architecture*, [w:] Edmund Małachowicz, *Ochrona środowiska kulturowego*, t. 2, PWN, Warszawa 1988, s. 323).

**Karina Koziej**